

Pracownicza Demokracja

Kwiecień 2019

Nr 225 (278)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * Piątka Kaczyńskiego nie przykrywa rządowych ataków
- * Antyrasizm globalny
- * „Żółte kamizelki” przyciskają Macrona do muru
- * Jak faszyci Mussoliniego doszli do władzy?
- * Młodzieżowy Strajk Klimatyczny: Nie ma planety B

Popierajmy nauczycielki



22.09.18 Warszawa. ZNP na demonstracji OPZZ.

STRAJK do zwycięstwa!



14.10.15 Warszawa. Wspólny protest związkowców z ZNP i NSZZ „Solidarność”.

Pracownicy wszystkich związków łączcie się!

Nauczyciele wstają z kolan



14.10.15 Wspólna demonstracja oświatowych związków zawodowych przed Kancelarią Premiera.

Napisać, że mało zarabiamy, to nie napisać. Od dawna zarabiamy bowiem żenująco mało.

Od niedawna z kolei poczucie zażenowania tym stanem rzeczy, a także coraz większym chaosem w oświacie udziela się także rodzicom naszych uczniów. I mimo intensywnej rządowej nagonki na nauczycieli w mediach oraz mobilizacji trolli w internecie coraz większa część społeczeństwa dostrzega, że nauczyciele walczą nie tylko o godność wykonywanego zawodu, ale przede wszystkim o jakość szkolnictwa.

W szkole jak w soczewce skupiają się bolączki całego społeczeństwa. Potrzebujemy nauczycieli, którzy nie tylko dobrze przygotują młodzież do egzaminów, ale przede wszystkim będą mieli narzędzia do reagowania w sytuacji rosnącej liczby zaburzeń psychicznych u młodzieży. Czy przemęczony nauczyciel, który pracuje w nadgodzinach, dorabiający popołudniami i w weekendy, żeby związać koniec z końcem, to na pewno osoba, o którą nam chodzi, gdy myślimy o udzielaniu pomocy uczniom potrzebującym największego wsparcia? Czy jest nią nauczyciel od lat lekceważący i podejrzliwie traktowany przez kolejne ekipy rządzące, pokonujący niekończący się tor przeszkód w postaci nadmiernej papierologii, licznych kontroli i ocen oraz wydłużonej i groteskowej ścieżki awansu zawodowego? Z pewnością nie. I nie będzie nią jeszcze nauczyciel zarabiający tysiąc brutto więcej. Chociaż niewątpliwie wywalczenie tej podwyżki byłoby ważnym krokiem na drodze przywracania normalności w oświacie.

Referendum w mojej szkole przebiegało w atmosferze święta i było jak powiew świeżego powietrza przez otwarte okna.

Nie jest dla mnie jasne, dlaczego zwrot nastąpił właśnie teraz. Czy to władze zagalopowały się w swojej arogancji? Czy policjanci przetarli szlaki? A może to wszystko przez te-

lewizyjne migawki z protestów żółtych kamizelek? Wiem, że najbardziej wdzięczna pozostanę anonimowym organizatorom protestów nauczycielskich ze zwolnieniami lekarskimi w tle. To ich obywatelskie nieposłuszeństwo doprowadziło do nadzwyczajnej sytuacji odwołania zajęć w szkołach i ośmieliło władze związkowe do podjęcia sporów zbiorowych i przygotowania strajku w obecnym kształcie.

Gdyby w kwietniu determinacja środowiska nauczycielskiego była przynajmniej proporcjonalna do deprecjacji, w której od lat znajdują się osoby uprawiające ten zawód, wróżyłabym powodzenie realizacji skromnego w gruncie rzeczy postulatu podniesienia wynagrodzenia o tysiąc złotych brutto, a nawet świetlaną przyszłość polskiej oświaty. Niezależnie jednak od powodzenia akcji strajkowej, po sukcesie samego referendum wrócimy już do innych pokoi nauczycielskich. A o to, jakie burzyielskie opinie krążą w nich już dziś:

Monika: Nie chodzi mi o pieniądze, choć wołałabym poświęcić się jednej pracy, a nie dwóm, żeby zarobić na swoje potrzeby. Chodzi o godność i poszanowanie zawodu, który wybrałam i z którym się utożsamiam. Co doprowadziło do strajku? To, że nauczycieli się nie słucha, ich zdanie jest zupełnie niebrane pod uwagę w opinii publicznej. Ciągłe jest mowa, że mamy długie wakacje i pracujemy bardzo krótko. Traktuje się nas jak bandę darmozjadów. Również deforma została przeprowadzona bez naszej zgody, a z kwiatkami musimy się mierzyć my.

Oczekuje się od nas za dużo, a traktuje byle jak. Mam nadzieję, że strajk pokaże naszą siłę i to, że jesteśmy tak samo ważni, jak lekarze czy pielęgniarki. To my kształtujemy jednostki, które kiedyś będą odpowiedzialne za kraj i fajnie byłoby, żebyśmy robili to z pasją, mając czas na rozwój i pasję, a nie z wywieszonym

nym ogonem, biegnąc z pracy do pracy, od niechcienia, traktując uczniów przedmiotowo, a nie podmiotowo. Mam nadzieję, że wywalczymy te pieniądze i podniesiemy prestiż naszego zawodu. Uważam też, że powinno być trudniej zostać nauczycielem, odsiew powinien odbywać się na studiach, bo to jest zawód dla pasjonatów, a nie dla nieudaczników, jak nas odbiera społeczeństwo.

Michał: Przez strajk chciałbym pokazać, że środowisko nauczycielskie może się zjednoczyć, kiedy dzieje się źle w oświacie. Wywalczyć godną pensję, bez konieczności pracy w liceum, szkole językowej, uczelni i udzielania korków. Strajk odbywa się z powodu braku porozumienia między ministerstwem a nami, przedstawienia nauczycieli w mediach jako „darmozjadów” z niebotycznie długim urlopem i czasem wolnym, którzy nic nie robią i jeszcze chcą pieniądze. Pani Minister Zalewska, zamiast ignorować nasze potrzeby, powinna wypracować rozsądne rozwiązanie.

Liczę też po cichu, że to Kaczyński, jak zawsze, zdecyduje za rządzących i nakaże dogadanie się. Bo w tym momencie PiS nie robi niczego w tym kierunku, żeby uspokoić sytuację. A wręcz przeciwnie. Podsyca niechęć do nauczycieli, szczerze rodziców.

Marzena: Nauczyciele zostali opuszczeni. Nie mają wsparcia. Chciałabym, żeby nasz głos został usłyszany. Dość mam pogardy, z którą traktuje się ten zawód. Jesteśmy przez część uczniów i ich rodziców postrzegani przez pryzmat niskich zarobków. Zdarza się, że wybór zawodu nauczyciela komentowany jest z politowaniem. Możemy m.in. usły-

sząć: „Pan dużo wie, a skończył Pan jako nauczyciel...”. Choć pochodzę z rodziny o bogatych tradycjach nauczycielskich, żałuję, że zachęcałam córkę do podjęcia studiów pedagogicznych. Trudno jest mi pogodzić się z sytuacją, w której po trzydziestu latach pracy w zawodzie kosztownego badania USG stanowi dla mnie poważny wydatek.

Katarzyna: Akcja strajkowa jest wyrazem determinacji nauczycieli, którzy od lat są lekceważoną i niedocenianą grupą zawodową. Chodzi nam przede wszystkim o podniesienie płac nauczycielskich do poziomu, który pozwoli nam godnie żyć. Ważne jest także, aby przywrócić autorytet nauczycieli i pracowników oświaty. Obecny stan zmusza nas do podejmowania dodatkowych zajęć, brania nadgodzin itp. Nadmiar zajęć, utrata społecznego autorytetu społecznego i niskie zarobki przy jednoczesnej wielkiej odpowiedzialności za edukację młodych ludzi prowadzą do frustracji i podjęcia tak drastycznych kroków, jak strajk. Liczę, że nauczyciele nie ugną się i nie zadowolą półśrodkami. „Ochłap” w postaci 500 zł brutto uwłacza naszej godności. Mam nadzieję, że akcja strajkowa przyniesie oczekiwany efekt, a rząd potraktuje nas poważnie.

Agnieszka Kaleta
Nauczycielka, członkini ZNP



Sojusz Kaczyński-Piotr Duda jest szkodliwy dla całego ruchu związkowego.

Rządowa troska Piotra Dudy

Piotr Duda sięgnął kolejnego dna przyłączając się do antystrajkowej kampanii przeciwko Związkowi Nauczycielstwa Polskiego. W wywiadzie w radiu RMF M (23 marca) mówił, że nie interesuje go to, co robi ZNP, a nauczycielska „Solidarność” nie chce „brać uczniów jako zakładników”.

Te same skandaliczne słowa powtórzył rzecznik „S” Marek Lewandowski w Radiu dla Ciebie (28 marca). Duda i Lewandowski powielają po prostu wymierzoną w związki zawodowe propagandę władzy.

Wygląda ona zawsze tak samo, gdy strajkują lub chcą strajkować pracownicy ważnej i licznej grupy zawodowej. Właśnie wtedy rządzący nagle zaczynają troszczyć się bardzo o poszkodowanych, w szczególności o dzieci.

W innych okolicznościach sytuacja w niedofinansowanych usługach publicznych jakoś mniej ich interesuje. W tym przypadku szczególnie żalona jest ta nagła „troska” ze strony władzy, która właśnie zafundowała dzieciom absurdalny

O jedność pracowników Strajk do zwycięstwa

Ostatni miesiąc nie przyniósł porozumienia pomiędzy rządem a domagającymi się podwyżki nauczycielskimi związkami zawodowymi. Przyniósł jednak coś innego – obnażenie kłamstw rządzących. Okazało się – wbrew zapewnieniom, że budżet jest pusty – że pieniądze jednak się znalazły, tyle że... nie dla nauczycieli. Znalazły się za to m. in. na zbrojenia, propagandę TVP i obniżki podatków biznesmenom. Należy mieć nadzieję, że zbliżający się strajk zmusi rządzących do zrewidowania priorytetów, jakimi kierują się planując wydatki.

Rząd od dłuższego czasu wykazuje się w swojej polityce daleko posuniętym cynizmem za nic mając artykułowane głośno potrzeby społeczne. W zeszłym roku mieliśmy tego dowód, kiedy rządzący przez 40 dni konsekwentnie ignorowali odbywający się w Sejmie protest osób niepełnosprawnych i ich opiekunów. Obecnie z podobną postawą spotykają się nauczyciele. Pomimo głośno obwieszanej przez premiera świetnej sytuacji finansowej ich żądania płacowe nie są uwzględniane.

Rządzący mówią wprost, że nie ma pieniędzy na podwyżki i że nie ugną się pod groźbą protestów. Nie jest tajemnicą, że pensje w oświacie są na frustrująco niskim poziomie. Nie trzeba milionów na badania i analizy ekspertów, aby to potwierdzić. Sama ministra edukacji narodowej Anna Zalewska była przez wiele lat nauczycielką, więc musi sobie z tego doskonale zdawać sprawę. Rząd woli jednak tę złą sytuację ignorować. Jednocześnie chwali się kolejnymi wielomiliardowymi zakupami uzbrojenia czy obniżkami podatków dla biznesu sprytnie ukrytymi w „piątce Kaczyńskiego” za słusznymi skądinąd 500+ na pierwsze dziecko czy 13. emeryturą.

Przy tym wszystkim szereg wypowiedzi przedstawicieli pisowskiej władzy zdążyły ujawnić swoją pogardę dla nauczycieli. Premier Mateusz Morawiecki stwierdził, że „nauczyciel ma w porównaniu do innych osób troszeczkę więcej czasu wolnego (w stosunku do

innych osób pracujących, ale nauczyciel chce więcej zarabiać”. Szef kancelarii prezydenta Krzysztof Szczerski zauważył, że nauczyciele nie mają obowiązku żyć w celibacie, a 500+ jest dla każdego.

Szef kancelarii premiera Marek Suski uznał, że nauczyciele zarabiają niewiele mniej niż posłowie. Z kolei Anna Zalewska wyliczyła, ile nauczycielom potrącać się będzie od pensji z powodu strajku. A to wszystko na tle nasilającej się prymitywnej kampanii antystrajkowej i antyzwiązkowej – wymierzonej głównie w Związek Nauczycielstwa Polskiego (ZNP) – rządowych mediów, gdzie nie raz można było usłyszeć, ile to nauczyciele mają ferii i wakacji. Jednak główny skutek, jaki przyniosła taka postawa władzy, to zwiększenie wściekłości nauczycieli i ich gotowości do strajku.

ZNP i FZZ przygotowują się do strajku

W marcu na terenie całego kraju w ponad 85 procent placówek oświatowych miały miejsce organizowane przez ZNP (ze wsparciem Forum Związków Zawodowych) referenda w sprawie strajku. Udział w nim zadeklarowało prawie 80 procent szkół i przedszkoli. Zwykle 85-90 proc. pracowników opowiadało się za strajkiem. To imponujący wynik. Dobitnie ilustruje on bojową atmosferę i determinację nauczycieli do prowadzenia protestu. Według zapowiedzi związków, strajk rozpocznie się 8 kwietnia, czyli dwa dni przed egzaminem gimnazjalnym i tydzień przed egzaminem ósmoklasisty. Ma trwać do odwołania, tj. do czasu, gdy rząd zdecyduje się przyznać nauczycielom podwyżki w wysokości 1000 zł z wyrównaniem od stycznia 2019 r.

chaos deformy edukacji, w tym kumulację dwóch roczników mających w tym roku egzaminy do szkół ponadpodstawowych.

Duda, zamieniając się w papugę propagandy rządowej, podcina tym samym gałąź także tysiącom członków „Solidarności”, żądającym wzrostu wynagrodzeń i szykującym się do strajku. Natomiast jego argument (z tego samego wywiadu), że trzeba walczyć także o inne grupy zawodowe i „nie możemy pozwolić dzisiaj, żeby kosztem pozostałych grup zawodowych, jedna grupa zawodowa otrzymała podwyżki”, jest absurdalny.

Nie tylko dlatego, że wydatki na oświatę – podobnie, jak na ochronę zdrowia – są częścią naszej „płacy społecznej”, bo niemal wszyscy w pewnym wieku chodzimy do szkoły.

Ale i z tego powodu, że zwycięstwo nauczycielek (bo znaczna większość z nich to kobiety) pomoże każdej grupie walczących związkowców poczuć się pewniej. Natomiast sukces antystrajkowej kampanii rządu utrudniłby walkę innym grupom zawodowym.

Wszyscy pracownicy powinni więc stać murem za nauczycielkami i innymi przygotowującymi strajkownikami oświaty.



STRAJK SZKOLNY

Koledzy i Koleżanki z oświatowej „Solidarności”!

- Mamy wspólny cel: prestiż naszego zawodu i godne zarobki! Domagamy się wzrostu wynagrodzeń o 1000 zł!
- Solidarność jest dziś wspólnotą działania. Razem pracujemy, więc razem też działajmy lokalnie!

Protestujemy, bo zależy nam na przyszłości edukacji!

 www.znp.edu.pl

Rozdarcie w oświatowej „Solidarności”

Głęboko zasmucająca jest postawa przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Piotra Dudy, który wielokrotnie publicznie opowiadał się nie tylko przeciwko wspólnemu strajkowi ZNP i oświatowej „Solidarności”, ale nawet przeciwko wspólnym rozmowom tych związków z rządem (patrz ramka poniżej). Świadczy to dobitnie o tym, że swoje dobre relacje z PiS stawia ponad interes zrzeszonych w „jego” związku pracowników oświaty. Zauważyć należy, że co prawda mgliście zapowiada on, że „Solidarność” będzie prowadziła własny ogólnopolski protest (jako część protestu całej budżetówki), nie jest to jednak działanie w dobrze rozumianym interesie członków związku. Opór rządu przełamać może jedynie masowy, solidarny strajk.

Na ponad 700 tys. nauczycieli około 30 proc. zrzeszonych jest w ZNP, a około 10 proc. w „Solidarności”. W sytuacji, gdy do protestu, któremu lideruje ZNP, masowo przyłączają się niezrzeszeni nauczyciele, postawa Dudy wykluczająca współpracę wyraźnie wpisuje się w PiS-owskie próby torpedowania strajku.

Fatalna postawa przewodniczącego została zauważona przez szeregowych członków „Solidarności” i spotkała się z przeważnie nieprzychylnym przyjęciem. Z całego kraju dochodzą deklaracje lokalnych struktur związkowych o tym, że zignorują wolę przewodniczącego Dudy i będą strajkować wspólnie z ZNP. Są nawet przypadki wypisywania się nauczycieli z oświatowej „Solidarności”.

NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty i Wychowania Regionu Wielkopolska już 29 stycznia podpisało porozumienie z ZNP o wspólnych działaniach na rzecz podwyżki o 1000 zł dla nauczycieli i innych pracowników oświaty. „Solidarność” i ZNP będą tam strajkować razem. 26 marca 2019 r., na posiedzeniu Sztabu Protestacyjno-Strajkowego Międzyregionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” w Gdańsku, wszyscy przewodni-

czący komisji zakładowych i międzyzakładowych wchodzący w jego skład opowiedzieli się za rozpoczęciem strajku od 8 kwietnia 2019 r., podkreślając potrzebę współdziałania związków zawodowych podczas jego organizacji.

27 marca uchwałą o dołączeniu do strajku od 8 kwietnia podjęła międzyzakładowa organizacja oświatowej „Solidarności” oddziału Wrocław-Krzyki. Dzień później o rozpoczęciu strajku wraz z ZNP zdecydowała oświatowa „Solidarność” w Legnicy. To wszystko tylko wierzchołek góry lodowej. Można się spodziewać, że w ogromnej liczbie szkół i innych jednostek edukacyjnych związkowcy będą strajkować ramię w ramię, niezależnie od głupot wygadanych przez Dudę.

Wydaje się, że nastroje wielu nauczycielek oddała Barbara Kłaniewska, przewodniczącą koła „Solidarności” przy Zespole Szkół nr 2 we Wrocławiu, tak zwracając się do Piotra Dudy w nagłośnionym medialnie liście: „Nadszedł czas próby i opowiedzenia się za prawami ludzi pracy. Dziś mówimy »sprawdźmy«. Słabość NSZZ Solidarność jest słabością jej liderów, a głównie Pana, Panie Przewodniczący. My, tu na »dole«, mamy dosyć Pańskich politycznych ambicji. Mamy dosyć szczucia na związkowców z ZNP. Mamy dosyć pozorowanych działań i zabawy naszym kosztem. Niech się Pan w końcu opowie, kim Pan jest: przewodniczącym NSZZ Solidarność i naszym liderem, czy obrońcą obecnego stanu rzeczy i swoich przyjaciół z ekipy rządzącej?”.

Antypracowniczy rząd

Członkowie PiS-owskiego rządu wielokrotnie zapewniali, że „wystarczy nie kraść”, a pieniędzy wystarczy. Może zatem wobec deklarowanego braku środków na podwyżki nauczycieli należy się zastanowić, czy PiS, śladem swoich poprzedników, nie kradnie zbyt wiele? Rządzący swoją antypracowniczą postawą w pełni sobie na taką ocenę zasłużyli.

Filip Ilkowski
Piotr Wiśniewski

„Żółte kamizelki” przyciskają Macrona do muru

Zdjęcie żłowiącego wino prezydenta, podczas gdy Paryż płonie, nie zostało dobrze przyjęte – pisze Charlie Kimber.

Francja jest w stanie buntu przeciwko swojemu rządowi. Setki tysięcy protestujących „żółtych kamizelek” wyszły na ulice w ciągu jednego tygodnia w połowie marca.

19 marca pracownicy zastrajkowali w całej Francji. Był to ciąg dalszy powtarzających się masowych protestów, w tym strajku studentów przeciwko katastrofie klimatycznej 15 marca, w którym wzięło udział około 168 tys. osób.

Następnego dnia do 350 tys. ludzi wyszło na ulice w „Marszu Stulecia”, by protestować przeciwko „chaosowi klimatycznemu”. W tym samym czasie tysiące osób dołączyły do demonstracji solidarnościowych z powstaniem algierskim.

Liczba ludzi, biorących udział w demonstracjach „żółtych kamizelek” gwałtownie wzrosła w porównaniu z poprzednim tygodniem. 16 marca kilka tysięcy osób maszerowało w Paryżu przeciw rasizmowi. Te protesty nie są ze sobą bezpośrednio związane, jednak ludzie nawiązują kontakty.

Kilka demonstracji „żółtych kamizelek” rozpoczęło się minutą ciszy ku czci muzułmanów, zamordowanych w Christchurch w Nowej Zelandii. Grupy „żółtych kamizelek” pojawiły się też na Marszu Stulecia. Popularny był tam slogan: „Koniec świata, koniec miesiąca – ta sama walka”. Oznaczał on że ludzie walczących ze zmianą klimatu i pracowników, którzy z trudem mogą prze-

żyć od wypłaty do wypłaty, łączy wspólna sprawa.

Wszystkie te protesty zwiększyły presję na neoliberalnego prezydenta Emmanuela Macrona. Starał się on okazać lekceważenie dla demonstrantów, wyjeżdżając na weekend do ośrodka narciarskiego w Pirenejach. Na zdjęciach z tego wyjazdu Macron szeroko się uśmiecha, nalewając drinki przyjaciółom. Głupio to wypadło, gdy nadeszły doniesienia o tym, że „żółte kamizelki” włamały się do dziesiątek luksusowych sklepów na paryskiej ulicy Champs-Élysées.

Głównym celem protestujących stały się sklepy Hugo Boss i Nespresso, oraz popularna wśród bogaczy i polityków restauracja Le Fouquet. Oddział banku Tarneaud został podpalony.

Policja zareagowała z właściwą sobie przemocą, i aresztowała prawie 250 osób. Macron w pośpiechu skrócił wyjazd i wrócił do Paryża na spotkanie kryzysowe z ministrami. Zwolnił z pracy szefa policji w Paryżu, jednak główny nacisk został położony na zwiększenie represji. Władze ogłosiły zakaz kolejnych demonstracji w Paryżu, Bordeaux i Tuluzie, jeśli pojawią się na nich „radykałowie”.

Tyrary przeciwko „żółtym kamizelkom” zachęcają do aktów przemocy przeciwko znanym postaciom tego ruchu. 18 marca zaatakowano dom i samochód Erica Drouet, jednej z najbardziej znanych postaci ruchu. Macron jest zdesperowany i wymierza ciosy, lecz połączenie różnych zmagania może go pokonać.



23.03.19 Akt XIX – czyli dziewiętnasta sobota protestów. „Żółte kamizelki” podały, że wzięło w nich udział 127 000 osób. Macron przekroczył kolejną granicę – wyprowadził na ulice wojsko. To żołnierze uczestniczący od 2015 roku w antyterrorystycznej „Opération Sentinelle”. Wojskowy gubernator Paryża generał Bruno Le Ray powiedział, że wojsko będzie mogło „otworzyć ogień” do demonstrujących. Jednak protestujący nie odpuszczają. Nawet według danych rządowych więcej osób wyszło na ulice w sobotę niż w zeszłym tygodniu. Na zdjęciu: protestujący pod symbolicznie ważnym kościołem Sacré-Cœur, na wzgórzu Montmartre, w Paryżu. Kościół ten zbudowano, by pokazać potęgę władzy po tym, jak Komuna Paryska została w 1871 r. utopiona w krwi.

Strajkujący w całej Francji: “Mamy moc, by usunąć aroganckiego prezydenta”

Krajowy dzień akcji związkowej 19 marca uświetniono strajkami i 120 demonstracjami w całej Francji. Zostały one zorganizowane przez trzy federacje związkowe oraz związki studenckie i uczniowskie.

Strajki były popularne – jeden z sondaży wskazał, że 73% społeczeństwa uważa akcję za usprawiedliwioną.

Na demonstracjach widać było mnóstwo klasowego gniewu. W Rouen, w Normandii demonstranci skandowali: „Opodatkować zyski i kazać bankierom płacić”, oraz „Macron masz przechłapanie – robotnicy są na ulicach”.

Możliwe, że strajkujący pójdą dalej. Wcześniej presja na związki, by uczyniły choć symboliczny gest, przyszła od dołu. Pracownicy żądali działań, zaś zgromadzenia generalne „żółtych kamizelek” w takich miastach, jak Rouen, Ales i Lille, wzywały do „bezterminowego strajku generalnego”.

Te powiązania mogą się rozwinąć dalej – pojawiają się oddolne inicjatywy na ich rzecz. 17 marca kolejarze w Paryżu zorganizowali akcję zapraszania „żółtych kamizelek” na stacje, oferując posiłki i zapraszając do dyskusji. W rezultacie kilkaset osób wyszło z dworca Gare du Nord i dołączyło do demonstracji na Champs-Élysées. Szli oni z transparentem: „Kolejarze i „żółte kamizelki” – razem wykoilemy Macrona!”

Teksty o Francji tłumaczył Jacek Szymański



19.03.19 Strajkujący dokerzy w Hawrze

Antyrasizm globalny



23.03.19 Amsterdam. 10 tys. osób uczestniczyło w największej demonstracji antyrasistowskiej w Holandii od lat 90-tych.

16 i 23 marca z okazji Międzynarodowego Dnia Walki z Rasizmem odbyły się demonstracje na całym świecie. Wśród największych były: Londyn – 25 tys. osób i Wiedeń – 12 tys. W Grecji tysiące ludzi wzięło udział w manifestacjach w ośmiu miastach. Protesty miały miejsce również m.in. w Australii i USA, w Korei Południowej i Argentynie, w Turcji i Hiszpanii. W Nowej Zelandii tysiące osób solidaryzowało się ze społecznością muzułmańską po faszystowskim ataku, w którym zabito 50 osób. (Demonstracje w Polsce – patrz s. 7).

Piątka Kaczyńskiego nie przykrywa rządowych ataków

Mimo że od ogłoszenia tzw. „piątki Kaczyńskiego” minął już miesiąc, w wiodących mediach ciągle sporo mówi się na ten temat. Dlatego też warto przyrzeć się dokładniej, co ten program oznacza dla rządzących i pracujących, oraz co mówi o głównych siłach politycznych i aktualnych nastrojach społecznych.

Nie ma żadnych wątpliwości, że główną motywacją do pokazania się od socjalnej strony są tegoroczne wybory do parlamentu europejskiego (maj) i krajowego (październik), a okres kampanii zawsze sprzyja mówieniu „ludzkim” głosem także przez antyspołeczną prawicę. Ogłoszenie tego programu wprowadziło w zakłopotanie nawet część rządu i spowodowało ferment wewnątrz Ministerstwa Finansów, gdyż takie wydatki nie były zaplanowane w budżecie.

PiS w ten sposób próbuje znów uwiarygodnić się jako partia broniąca zwykłych ludzi przed złodziejskimi elitami i odsunąć od siebie łatką takich samych złodziejskich elit po niedawnych aferach takich, jak gigantyczne zarobki asystentek w NBP, taśmy Morawieckiego, taśmy „dewelопера” Kaczyńskiego czy zawirowania wokół KNF.

Nie bez znaczenia również były zawodowe „epidemie” chorób, czyli de facto nieformalne strajki policjantów, nauczycieli, pracowników sądów czy listonoszy, a także planowany, tym razem już oficjalnie, strajk w oświacie. Akcją strajkową zapowiadają również pracownicy i pracownicy ośrodków pomocy społecznej. Nasilają się także protesty rolnicze AgroUnii.

Sam program składający się z: rozszerzenia 500+ na wszystkie dzieci, zwolnienia osób do 26. roku życia z podatku PIT, dodatkowego świadczenia dla emerytów, podniesienia kwoty wolnej od podatku dochodowego i zwiększenia nakładów na autobusową komunikację zbiorową, dotyczy istotnych problemów społecznych i przyjmuje rozwiązania bardzo bliskie lewicy.

Każda osoba identyfikująca się z lewicą powinna popierać zwiększanie wydatków na do niedawna w Polsce darmową pracę opiekuńczą nad dziećmi.

Również w naszym interesie zmniejszenie opodatkowania pracowników najemnych i podwyższanie kwoty wolnej od podatku, którą ustalono na bardzo niskim poziomie i stoi w miejscu od kilkunastu lat. (Pamiętajmy jednak, że rząd proponuje też niższe podatki dla biznesu).

Także dodatkowe środki dla emerytów, czyli grupy mocno narażonej na ubóstwo, są pozytywne. Rzeczywistą dobrą zmianą byłoby także odwrócenie trendu komercjalizacji transportu zbiorowego, która spowodowała wykluczenie komunikacyjne aż 14 mln mieszkańców Polski (czyli ponad 1/3!).

To nie postulaty są problemem, ale partia zamierzająca je zrealizować, uprawiająca pseudosocjalną obłudę i hipokryzję objawiającą się w otwartej arogancji i pogardzie wobec protestów pracowni-

czych i społecznych – słynne „a niech jadą!” podczas protestu głodowego lekarzy-rezydentów w listopadzie 2017. W ostatnich latach liderzy PiS obiecywali wiele, lecz gdy przychodziło do realizacji, to niemal zawsze w momencie próby pokornie zabezpieczali interesy kapitalistów, aby ich zyski pozostały nienaruszone.

Tak było z głośnym programem „Mieszkanie+”, który ostatecznie zamienił się w rozdawnictwo państwowych gruntów dla deweloperów oraz kolejnym ograniczeniem praw lokatorskich ułatwiającym eksmisje bez wyroku sądowego. Także kłapą skończyły się szumne zapowiedzi zrobienia porządku z reprivatyzacyjną grabieżą i brutalnym czyszczeniem kamienic.

Komisja pod przewodnictwem Patryka Jakiego wyraźnie unikała spraw, w które zamieszane były osoby powiązane z PiS, a po przegraniu przez niego wyborów na prezydenta Warszawy wyraźnie zmniejszyła swoją aktywność. Ten sam rzekomo „prospołeczny” rząd walczył także w instytucjach UE, aby polscy pracownicy delegowani do innych krajów nie podlegali miejscowym, zazwyczaj korzystniejszym kodeksom pracy i wyższym stawkom minimalnym.

Przykładów antyspołecznych i antypracowniczych posunięć PiS można by wymienić jeszcze więcej, a do kolejnych niewypałów śmiało można już dodać zapowiedziane w „piątce Kaczyńskiego” odroczenie PKS-ów, gdyż zapowiedziane na konwencji 1,5 mld zł na ten cel skurczyło się w projekcie ustawy do 0,8 mld zł, które zostaną wydane nie na przywrócenie połączeń, lecz na dotowanie aktualnie działających, nieefektywnych prywatnych przewoźników zapewniających usługi niskiej jakości. Można śmiało założyć, że inne elementy „piątki” również zostaną znacząco okrojone a nawet odrzucone.

Mimo tak wielu wpadek, ekipa rządząca na tę chwilę ciągle zachowuje spore szanse na wygranie wyborów do PE i późniejsze utrzymanie samodzielnej większości w Sejmie. Czy bezsilność „zjednoczonej opozycji” świadczy, że PiS odkrył Świętego Graala kapitalizmu pozwalającego zaspokajać sprzeczne interesy klas i grup społecznych w wystarczającym stopniu, by trwale zachować wysokie poparcie?

Odpowiedź brzmi: nie! Partia Kaczyńskiego może przyjmować pozę obrońców ludu, ponieważ dobra koniunktura w ostatnich latach pozwalała na odczuwalny wzrost wydatków socjalnych bez wchodzenia w ostry konflikt z miejscowym i zagranicznym kapitałem. Na tyle wyraźny, by wykorzystać słabość parlamentarnej opozycji uparcie trzymającej się skompromitowanych neoliberalnych zabobonów, wg których wszelkie zwiększanie wydatków socjalnych ma prowadzić do tragedii i powszechnego lenistwa.

Wtórują im główne liberalne media jak np. „Gazeta Wyborcza”, która dzień po tym jak ogłoszono „piątkę Kaczyńskiego” na pierwszej stronie straszyla „rozdawnic-

twem” i „przekupstwem wyborców” dodając do tego wzrost wydatków na pensje nauczycieli i pielęgniarek. Było to tylko wodą na młyn dla pisowskich liderów, którzy przez kolejnych kilka dni jeździli z tą okładką po telewizjach, by przekonywać jak bardzo konieczne jest utrzymanie przez nich władzy.

Nie lepiej było w innych, „rozsądnych” mediach, które podkreślały jak bardzo ten program jest szkodliwy dla dyscypliny budżetowej, dla oceny agencji ratingowych, spełniania unijnych norm zadłużenia i ostrzegania państwa przez rynki finansowe. Wyrażały także nadzieje, że biurokracja Ministerstwa Finansów skutecznie doprowadzi do jego okrojenia.

Opinie instytucji reprezentujących interesy oligarchów są jak widać zawsze dla nich ważniejsze niż potrzeby społeczne, więc dla neoliberałów wydatki socjalne są pierwszymi do cięcia, podczas gdy rozbuchane marnotrawstwo na programy zbrojeniowe nigdy powoduje „niezadowolenia rynków”.

Znamienny jest też fakt, że żadne z tych źródeł nawet nie rozważyło finansowania programu ze zwiększenia żałośnie niskiego opodatkowania bogaczy przyjmując obecny stan jako nienaruszalny.

Jedynie silna lewica oparta na walce społecznych i walce pracowniczej byłaby w stanie skutecznie odzierać PiS z pseudosocjalnej maski, która zakrywa tyrową kapitalistyczną władzę ograniczoną sprzecznościami tego systemu. Z jednej strony muszą zapewniać jak najbardziej cieplej siane warunki dla wyzyskiwania pracujących. Z drugiej są ofiarą własnej propagandy sukcesu, która rozbudza oczekiwania pracowników, rozwściecza pominięte grupy i może doprowadzić do masowego buntu.

Rzeczywista twarz PiS to nie „dbanie o zwykłego człowieka”, lecz Morawiecki chwalcący zachodnich przywódców za umiejętne tłumienie oczekiwań socjalnych tamtejszych społeczeństw oraz Gowin kający się przed przedsiębiorcami, by ci nie traktowali obietnic socjalnych zbyt serio i grzecznie przeczekali okres kampanii wyborczych, po którym znów będzie sobie odbić te „wyrzeczenia”.

Dlatego bierzmy programy socjalne „bez pokwitowania” i protestujmy, strajkujmy o jeszcze więcej! To nie wyborcze bezideowe listy wyborcze są nadzieją na postępowe zmiany, lecz aktywny udział w walkach społecznych!

Piotr Trzpił

Protesty i manifestacje pracowników sądów



05.03.19 Warszawa. Ogólnokrajowa demonstracja pracowników sądowych.

W Warszawie, 5 marca manifestowali pracownicy sądów i prokuratur z całej Polski. Kilka tysięcy osób przyjechało, by pod hasłem „Ostatki u premiera” przemarszerować od Ministerstwa Finansów pod Kancelarię Premiera, domagając się godnych wynagrodzeń.

Kadra pomocnicza wymiaru sprawiedliwości od lat skarży się na głodowe pensje: często to 1800 złotych na rękę.

Dlatego 7 stycznia 2019 r. dziewięć związków działających w sądach i prokuraturach utworzyło Porozumienie Związków Zawodowych Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. Głównym postulatem Porozumienia było żądanie podwyżki wynagrodzeń w wysokości 1000 złotych.

W tym samym dniu odbyły się podobne protesty w całej Polsce. W Krakowie, Wrocławiu, Gdyni i Bytomiu miały miejsce manifestacje połączone z przemarszami. W innych miastach pracownicy o godz. 12 przerywali pracę, by wziąć udział w zebraniach przed budynkami sądów i prokuratur.

Protest w Warszawie zorganizowały 4 związki zawodowe: Międzyzakładowa Organizacja Związkowa NSZZ „Solidarność” Pracowników Sądownictwa wspólnie ze Związkiem Zawodowym Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości RP w Warszawie, NSZZ Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości RP w Poznaniu i Niezależnym Związkiem Zawodowym Pracowników Sądów Rejonowych w Łodzi. I niestety związki te, bez porozumienia z pozostałymi pięcioma, obniżyły żądania płacowe z wcześniejszej uzgodnionych 1000 złotych na 450 złotych, tłumacząc, że jest to kwota bardziej dostosowana do realnych możliwości.

Liderzy tych związków, z których największa jest „Solidarność”, zamiast działać wspólnie z innymi, negocjują z rządem na własną rękę, osłabiając jedynolity front związkowy i szkodząc w ten sposób sprawie pracowników.

Joanna Puszwacka

Afryka Północna – czy demokratyczne powstanie ma szansę przerodzić się w rewolucję?

Wielkie protesty, które przetoczyły się przez Algierię w ostatnich tygodniach, są wyjątkowo inspirujące. Pod ich wpływem prezydent Abd al-Aziz Buteflika zdecydował się na ogłoszenie rezygnacji z ubiegania się o reelekcję. Ponadto ze stanowiska zrezygnował premier Ahmad Ujahja.

W desperackiej próbie uspokojenia ogromnej złości Algierczyków następcą dotychczasowego premiera Noureddine Bedoui poinformował, że zamierza powołać rząd technokratyczny.

Jednak zwykli ludzie odrzucili te próby rozbicia ich sprzeciwu i kontynuują protesty. W piątek 15 marca odbyły się masowe protesty przeciwko próbom zachowania władzy przez Buteflikę i jego zwolenników.

Te wystąpienia rodzą istotne polityczne pytanie o to, w jaki sposób przejść od walk z konkretną dyktaturą do rewolucyjnego ruchu, który ma szansę przeobrazić społeczeństwo. Jest to pytanie, z którymi musieli się zmierzyć rewolucjoniści rosyjscy ponad 100 lat temu, a odpowiedzi, których udzielili wtedy, są aktualne również dziś.

Permanentna rewolucja

Przywódca rewolucji rosyjskiej Lew Trocki opracował teorię „permanentnej rewolucji”, która wyjaśniała, w jaki sposób rewolucja mogła przebiegać w Rosji. W późniejszym okresie rozwinął ją, włączając do niej zagadnienia możliwego przebiegu rewolucji w krajach, które określamy dziś mianem krajów globalnego południa.

Teoria wyjaśnia, w jaki sposób walki o demokrację mogą „przerodzić” w dążenie do bardziej fundamentalnych zmian. Zawarte jest w niej także ostrzeżenie, że jeżeli walki nie sięgną głębiej, duża część starego porządku bazującego na opresji i wyzysku pozostanie nienaruszona nawet po upadku dyktatury.

Przykładem mogą być lata sześćdziesiąte XX w., kiedy to Algieria uwolniła się od kolonialnej opresji ze strony Francji po długiej i heroicznej walce, która zakończyła się wielkim zwycięstwem. Jednak nie doprowadziło to do przeobrażenia społeczeństwa zgodnie z interesami ludzi pracy i osób niezamożnych, ponieważ kontrolę nad krajem przejął odłam klasy kapitalistycznej.

W Rosji, podczas rewolucji 1917 roku, kapitaliści byli związani ze starym porządkiem. Trocki dowodził, że to właśnie z tego powodu, a także ze względu na ich polityczną tchórzliwość, klasa pracująca musi stać się podmiotem zmian. Pracownicy mogą wywołać rewolucję, dążąc do usunięcia cara. Trocki wyjaśniał, że w ramach tego samego procesu mogą również obalić kapitalistyczne państwo i przejąć kontrolę nad organizacją społeczeństwa. Takimi odważnymi działaniami klasa pracująca może także wciągnąć do walki inne uciskane grupy.

Podobne wnioski mają zastosowa-

nie do rewolucyjnego procesu, z którym mamy obecnie do czynienia w Algierii. Kraj ten jest integralną częścią globalnego systemu kapitalistycznego, ale nie jest jedną z jego centralnych gospodarek.

Dokładnie to samo można powiedzieć o Rosji z czasów rewolucji. Kapitalizm rozwinął się tam w specyficzny sposób. Na początku XX wieku na większej części kraju dominowała produkcja chłopska i własność ziemiska. Wyjątkiem od tej reguły były zlokalizowane w miastach ogromne fabryki. Wiele z nich było w owym czasie najbardziej zaawansowanymi technologicznie zakładami na świecie – na przykład Zakłady Putiłowskie.

Jak ujął to Trocki, był to „najbardziej skoncentrowany w Europie przemysł oparty na najbardziej zaocofanym w Europie rolnictwie. Najpotężniejszy aparat państwowy na świecie wykorzystywał wszelkie dostępne osiągnięcia ówczesnej techniki w celu opóźnienia histo-



Algier 03.2019. Ogromna demonstracja na ulicach stolicy.

rycznego postępu własnego kraju”. Trocki nazywał to wewnętrznym sprzecywnym procesem nierównomiernego i kombinowanego rozwoju.

Zmiana tempa wzrostu gospodarki rosyjskiej nastąpiła błyskawicznie w porównaniu z dekadami i stuleciami rozwoju kapitalizmu w krajach takich, jak Brytania.

W tym czasie miała miejsce masowa migracja ze wsi do miast w poszukiwaniu pracy, a ze względu na dużą koncentrację kapitału nowa klasa pracująca dysponowała ogromną siłą, która dawała jej możliwość przewrotu innym klasom, zwłaszcza chłopstwu, w walce o obalenie caratu i budowę nowego społeczeństwa.

Żądania ruchu w Algierii

Najważniejszym żądaniem ruchu sprzeciwu w Algierii jest odsunięcie od władzy Butefliki. Pojawiają się jednak także stanowcze oczekiwania bardziej daleko idących zmian, takich jak redystrybucja bogactwa.

Jeżeli Buteflikę zastąpi jedynie jego

prokapitalistyczny rywal lub rząd „specjalistów”, a ruch protestu zniknie z ulic, szansa na zaistnienie prawdziwej zmiany przepadnie.

Algierskiej klasie rządzącej pozostało niewielkie pole manewru. Spadek cen towarów poważnie zaszkodził sytuacji kluczowych sektorów gospodarki, zwłaszcza branży gazu ziemnego. Osłabiło to istotnie zdolność reżimu do utrzymania subsydiów na podstawowe produkty i usługi.

Jednocześnie algierska klasa rządząca znajduje się w pozycji podporządkowanej względem interesów zewnętrznych imperialnych potęg. Oznacza to, że nie jest ona w stanie spełnić wyrażanych przez protestujących i strajkujących oczekiwań zmian o charakterze demokratycznym i społecznym.

Trocki przekonywał, że w sytuacji takiej, jak ta, kluczowa jest oddolna aktywność klasy pracującej.

dowód na to, że każda rewolucja jest skazana na niepowodzenie. Dyktatorzy na całym Bliskim Wschodzie powołują się na przykład Syrii i powstanie tzw. państwa islamskiego.

Tymczasem ostatnie bunty w Afryce Północnej świadczą o tym, że istnieje alternatywa zarówno dla obecnego porządku, jak i dla rozlewu krwi, który miał miejsce w Syrii. Potencjał do nadania takim dążeniom kierunku tkwi w klasie pracującej.

Orędownicy systemu kurczowo trzymają się brutalnych dyktatur z obawy przed radykalnymi i bezkompromisowymi ruchami. Egipski dyktator Abd al-Fattah as-Sisi przetrzymuje w więzieniach dziesiątki tysięcy osób, a w samym tylko lutym tego roku dokonał 15 egzekucji. W raporcie organizacji Human Rights Watch mowa jest o torturach stosowanych w ramach „systemowej praktyki”.

Tymczasem Anwar as-Sadat, krewny byłego egipskiego prezydenta o tym samym nazwisku, przekonuje, że „niezależnie od tego, czy obecny prezydent jest idealnym przywódcą, czy też nie, nie mamy innego wyjścia niż dać mu sprawować dalej urząd, ponieważ Egipt nie może sobie pozwolić na trzecią rewolucję.”

Samoorganizacja

Niezależna samoorganizacja klasy pracującej i partia rewolucyjna to dwa ważne składniki budowy potencjału do przeprowadzenia zmian. Umożliwiają one także obronę przed kontrrewolucją. Zorganizowani pracownicy mogą nawoływać do budowania lepszych form demokracji, takich jak rady pracownicze, oraz ostrzegać przed zaufaniem pokładanym w najróżniejszych odłamach klasy kapitalistycznej.

Centralnym punktem teorii permanentnej rewolucji Trockiego jest także internacjonalizm, który jest istotny z dwóch powodów. Po pierwsze, Trocki rozumiał, że w coraz bardziej wewnętrznym powiązaniem światowym systemie ekonomicznym kryzysy – zarówno te polityczne, jak i ekonomiczne – będą miały coraz bardziej międzynarodowy zasięg.

W swoich analizach rewolucjoniści muszą bazować na procesach globalnych, a nie tylko na sytuacji w pojedynczych krajach. Słuszność takiego podejścia udowodniła Arabska Wiosna – rewolucja błyskawicznie rozprzestrzeniła się na cały region.

Potwierdzeniem trafności stanowiska Trockiego są także dzisiejsze strajki i protesty w Algierii, Sudanie, Tunezji i Maroku.

Drugim argumentem przemawiającym za przyjęciem perspektywy internacjonalistycznej jest świadomość, że sukces rewolucji zależy od tego, czy uda jej się rozprzestrzenić.

Alistair Farrow
Tłumaczył Łukasz Wiewiór

Demonstracje w Polsce

„Bez murów – bez granic”



16.03.19 Warszawa. (Zdjęcie: Rajat Rana Rajput)

W sobotę, 16 marca, z okazji Międzynarodowego Dnia Walki z Rasizmem odbyły się demonstracje w pięciu polskich miastach (o demonstracjach w innych krajach patrz s. 4).

Ok. 1000 osób przeszło ulicami Warszawy, a setki demonstrowały w Gdańsku, Krakowie, Poznaniu i Szczecinie.

Antyrasiści są świadomi, że są

częścią globalnego ruchu. W myślach wszystkich był islamofobiczny atak faszystowskiego terrorysty w Nowej Zelandii, który miał miejsce dzień wcześniej. W Warszawie, przed ambasadą tego państwa zapalono znicze, a jedna z organizatorek demonstracji Lubna Al-Hamdani odmówiła koraniczną modlitwę.

Wcześniej chór szkolny śpiewał pieśni lewicowej partii żydowskiej Bund w języku jidysz. Bund był jedną z głównych sił politycznych w Polsce przed II wojną światową.

Rządowy rasizm i nacjonalizm zachęca również do dyskryminacji ponad miliona Ukraińców pracujących w Polsce, dlatego znaczące było, że wśród mówców na warszawskiej de-

monstracji był Jurij Kariagin, przewodniczący Międzyzakładowego Związku Zawodowego Pracowników Ukraińskich w Polsce. Towarzyszył mu wiceprzewodniczący OPZZ Andrzej Radzikowski. Przemawiała także przedstawicielka społeczności żydowskiej, uchodźczyni z Białorusi oraz przedstawiciele różnych organizacji lewicowych.

Marsz udał się do ambasady USA. W poprzek ulicy rozciągnięto baner przedstawiający mur z namalowanym hasłem: „Bez murów – bez granic”.

Mur został następnie zburzony. Demonstracja – pełna energii i koloru – zakończyła się pod Sejmem. Wiele osób zrobiło własne tabliczki, a wszędzie widoczna była młodzież.

Odbyły też akcje, o których

wcześniej nie było wiadomo. Na przykład grupa aktywistek zorganizowała pikietę przeciwko rasizmowi i faszystom w Toruniu.

Demonstrację zainicjowała koalicja Zjednoczeni Przeciw Rasizmowi, która zamierza dalej koordynować działania, by zwalczać wpływy rasistowskich polityków w społeczeństwie.

W koalicji znajdują się m.in. studenci, związkowcy, imigranci, partie lewicowe, ugrupowania międzywyznaniowe i organizacje pozarządowe pracujące z uchodźcami i migrantami.

Andrzej Żebrowski

Chcesz się przyłączyć?

Skontaktuj się z nami:

zpr.antyrasizm@gmail.com

Facebook:

@ZjednoczeniPrzeciwRasizmowi



16.03.19 Szczecin

Jak faszyci Mussoliniego doszli do władzy?

Tomáš Tengely-Evans pisze o narodzinach faszystów 100 lat temu

W kwietniu 1919 r. w Mediolanie grupka paramilitarnych zbirów splądrowała biura socjalistycznego dziennika „Avanti!”. Zamordowali 4 osoby, 39 ranili i całkowicie spalili pomieszczenia. W ten sposób faszyzm obwieścił światu swe narodziny.

Benito Mussolini, który niewiele wcześniej zapoczątkował ruch faszystowski pochwałając atak jako „pierwszą potyczkę wojny domowej”. Jego faszyci byli nowym i unikalnym zagrożeniem dla lewicy i klasy pracującej.

Faszyzm został zrodzony z głębokiego kryzysu społecznego i groźby rewolucji socjalistycznej po zakończeniu I wojny światowej. W 1919 i 1920 r. Włochy ogarnęła rewolucyjna fala – okres znany jako „dwa czerwone lata”. Na przemysłowej północy robotnicy strajkowali, okupowali swe fabryki, a niektórzy tworzyli własne demokratyczne rady robotników, by przejąć zarządzanie. Na wiejskim południu robotnicy rolni powstali przeciwko właścicielom ziemskim.

Część włoskiego wielkiego biznesu i ziemiaństwa zaczęła tracić wiarę w zdolność polityków demokra-

tycznych głównego nurtu do powstrzymania rewolty.

Mussolini był niegdyś na lewicy Partii Socjalistycznej, jednak poparł udział Włoch w wojnie i ostro skrzył na prawo.

Jeden z ministrów powiedział o ataku na „Avanti!”, że „uratował kraj”.

Faszyzm nie jest po prostu kolejną formą pravicowej dyktatury, ale dąży do zbudowania ruchu masowego, który może rozbić pracowniczą organizację i demokrację.

W północnych miastach, takich jak Mediolan, szeregi faszystów zapelniali ludzie z tych warstw klasy średniej, którzy odczuwali z jednej strony presję kapitalistów, a z drugiej ruchu pracowniczego. Wśród ich zwolenników byli drobni kapitaliści, sklepikarze, ludzie wolnych zawodów oraz znaczna reprezentacja oficerów wojska.

Podpalenie „Avanti!” zostało przeprowadzone przez oficerów „Arditi” – pułku sił specjalnych włoskiej armii.

Włoski rewolucjonista Antonio

Gramsci napisał: „Gangi, które już wcześniej zostały zorganizowane i uzbrojone przez wielkich właścicieli ziemskich, wkrótce przybrały dla siebie miano ‘faszystowskich’”. Wtedy



Mussolini (drugi z lewej) podczas „Marszu na Rzym”.

właśnie faszyci przemienili się w „Białą Gwardię kapitalizmu przeciwko klasowemu organom klasy pracującej”.

Ich następnym krokiem był atak bombowy na socjalistyczną demonstrację w listopadzie 1919 r. W ciągu następnego roku ich grupy rozbiły strajki i zamykały związki zawodowe oraz inne organizacje demokratyczne w całym kraju.

Po zwycięstwie socjalistów w wyborach lokalnych w Bolonii faszyci przeprowadzili okupację siedziby samorządu i obalili demokratycznie wybraną radę. Tego typu akcje były przeprowadzane w innych miastach.

Mussolini lubił przedstawiać przejęcie władzy przez faszystów jako heroiczny akt, dokonany podczas „Marszu na Rzym” w 1922 r. Choć faszyci rzeczywiście wmaszerowali do Rzymu, to na jego ulicach byli eskortowani przez wojsko, a następnie z niego wymaszerowali.

Mussolini został mianowany premierem przez króla Włoch. Ruchy faszystowskie nigdy nie dochodziły do władzy drogą wygranych wyborów czy też poprzez gwałtowny przewrót. Władzę przekazywały im klasy rządzące w momencie kryzysu.

Niestety przywódcy reformistycznej Partii Socjalistycznej odwrócili się od idei fundamentalnej zmiany – i zdradzili ruch strajków okupacyjnych w fabrykach oraz cały ruch pracowniczy. Nie wezwali do mobilizacji, by powstrzymać faszystów.

Dziś faszyci organizują się w zupełnie innym kontekście, nie widać więc tysięcy zdemobilizowanych oficerów wojskowych, tworzących grupy paramilitarne. Jednak na całym świecie faszystowskie i skrajnie pravicowe ugrupowania znów rosną w siłę.

Tłumaczył Jacek Szymański

NIE dla rządowej homofobii!

18 lutego prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski podpisał Warszawską Deklarację LGBT+, której celem ma być ochrona społeczności lesbijek, gejų oraz osób biseksualnych i transpłciowych przed wszelkimi przejawami dyskryminacji i przemocy, a także rzetelna edukacja seksualna w stołecznych szkołach poruszająca m.in. kwestie tożsamości seksualnej i płciowej zgodnie z wytycznymi Światowej Organizacji Zdrowia (WHO).

Rząd PiS wykorzystał podpisanie tego dokumentu w toczącej się kampanii wyborczej do Parlamentu Europejskiego, rozpętując festiwal oszczerstw i mowy nienawiści pod adresem jednej z najbardziej dyskryminowanych grup mniejszościowych w Polsce.

Marszałek Karczewski zadeklarował na Twitterze, że rząd nie da się zastraszyć i będzie bronić przed społecznością LGBT polskie rodziny. 9 marca na konwencji PiS Jarosław Kaczyński powiedział: „I będziemy mówili nie atakowi na dzieci. Polscy rodzice mają prawo do wychowania własnych dzieci. Musimy tego bronić i nie damy się zastraszyć. Będziemy bronić polskiej rodziny!”.

Tydzień później na konwencji w Katowicach prezes wypowiedział pogardliwy zakaz: „wara od naszych dzieci”, odnosząc się do słów nieukrywającego swojej homoseksualności wiceprezidenta stolicy Pawła Rabieja, który wyraził poparcie dla postulatu adopcji dzieci przez pary jedнопłciowe.

Naznaczone pogardą i stygmatyzacją stanowisko rządu wobec społeczności LGBT stanowiło jawną zachętę dla dalszej mowy nienawiści ze strony Kościoła katolickiego, innych pravicowych polityków i urzędników państwowych. Małopolska kuratorka oświaty Barbara Nowak uznała na Twitterze deklarację LGBT+ za propagowanie pedofilii i krzywdzenie dzieci.

Biskupi i skrajna prawica

Polscy biskupi natomiast wydali w sprawie tego dokumentu oświadczenie, w którym stwierdzają: „Trzeba odciąć się od przekonań właściwych dla państw totalitarnych. Komunizm i nazizm pokazują, jak dramatyczne i nieodwracalne skutki niesie ideologiczne traktowanie dzieci” i dalej: „Wspieramy rodziców w walce o ochronę dzieci przed deprawacją proponowaną przez WHO”.

Jak zwykle przy takich okazjach skrajna prawica stara się przeliczyć tę oficjalną w pogardzie dla atakowanej grupy. O „wczesnej seksualizacji dzieci” zaczęli jednym głosem mówić działaczka „pro-life” Kaja Godek i prawnicy z Ordo Iuris. Jak Kukiz posunął się nawet do stwierdzenia, że dzieci będą uczone „masturbacji zamiast leżakowania w przedszkolach” i wspominał o

„udelikatnieniu pedofilii”, a Grzegorz Braun zaproponował umieszczanie osób homoseksualnych w więzieniach.

Ostatnie słowa polityków PiS można nazwać zwieńczeniem trzyletniej kampanii oszczerstw i mowy nienawiści pod adresem osób LGBT, jaką możemy zaobserwować od wyborów parlamentarnych 2015 r.

W sierpniu 2018 minister Błaszczak nazwał poznański marsz równości paradą sodomitów. Swój udział w tej nagonce miała również poznańska telewizja publiczna. Ministra Anna Zalewska straszyla szkoły, w których dyrekcja przyzwoliła na organizację Tęczowego Piątku, afirmacyjnej akcji skierowanej do uczniów LGBT. Wojewoda lubelski z PiS przestrzegał natomiast przed „dewiacjami” i „zbożeniami” w kontekście marszu równości w Lublinie, a posłanka Krystyna Pawłowicz zrównała związki jedнопłciowe ze związkami człowieka ze zwierzęciem.

Niestety, atmosfera przyzwolenia na mowę nienawiści zawsze prędzej czy później skutkuje aktami przemocy. W 2016 roku doszło do dwóch ataków na siedzibę Lambdy Warszawa, najstarszej w Polsce organizacji działającej na rzecz gejų, lesbijek oraz osób biseksualnych i transpłciowych. Na ulicach polskich miast miały także miejsce napady na osoby nieheteroseksualne.

Brak praw osób LGBT

W świetle ostatnich wydarzeń i rozpętanej przez obecny rząd kampanii oszczerstw warto przyjrzeć się sytuacji prawnej społeczności LGBT. Gejom, lesbijkom i osobom biseksualnym nie przysługuje prawo do formalizacji ich związku z osobą tej samej płci. W polskim systemie prawnym nie istnieje ani rozpowszechniona w kilkudziesięciu już krajach instytucja związku partnerskiego, ani małżeństwa par jedнопłciowych, dlatego dla państwa polskiego pozostają dla siebie osobami obcymi.

Brak uregulowania takich relacji pociąga za sobą wiele problemów. Szacuje się, że w Polsce w tęczowych rodzinach żyje około 50 tysięcy dzieci, pochodzących w większości z poprzednich, heteroseksualnych, związków, ale też urodzonych już w związku jedнопłciowym. W każdej z takich rodzin jedno z rodziców nie ma żadnych praw do potomstwa, co w przypadku śmierci rodzica prawnego może prowadzić do odebrania prawa do opieki nad dzieckiem rodzicowi niebiologicznemu.

Społeczność LGBT także częściej doświadcza przemocy. Poświęcone temu zagadnieniu badanie przepro-

wadzone przez Centrum Badań Nad Uprzedzeniami i Kampanię Przeciw Homofobii pokazuje, że osoby nieheteroseksualne i transpłciowe dwa razy częściej niż osoby heteroseksualne są ofiarami przemocy.

Najczęstszą jej formą jest atak fizyczny (27%), ale nie można także



18.03.19 Kontrdemonstracja przeciwko homofobicznej pikiecie przed warszawskim ratuszem.

zapominać o groźbie przemocy fizycznej, wyzwiskach, negatywnych komentarzach i wyśmiewaniu. Z badań Kampanii Przeciw Homofobii, Stowarzyszenia Lambda Warszawa oraz Fundacji Trans-Fuzja z lat 2015-2016 wynika, że 69% osób LGBT doświadczyło co najmniej jednego rodzaju przemocy i miało myśli samobójcze, a prawie 50% młodzieży LGBT wykazywało objawy depresji.

Systemowy wymiar

Jednak obecnej kampanii oszczerstw nie można traktować wyłącznie jako cynicznej gry przedwyborczej. Zjawisko to ma głębszy, systemowy wymiar. Każda forma dyskryminacji, bez względu na to, czy mowa o rasizmie, seksizmie, czy homofobii, jest wpisana w kapitalistyczny porządek.

Kapitalizm polega na utrzymaniu podziałów między ludźmi na zasadzie „dziel i rządź”. Nic tak dobrze nie odwraca uwagi klasy pracującej od rzeczywistego podziału: na właścicieli kapitału i wyzyskiwanych przez nich pracowników, jak wykreowany wróg w postaci emigranta o innym kolorze skóry lub pochodzeniu, osoby wyznającej inną religię czy osoby homoseksualnej, która przedstawiana jest jako zagrożenie dla „tradycyjnego modelu rodziny”.

Ten sam mechanizm wykorzystala polska prawica w 2015 r., wywołując strach przed uchodźcami. Kaczyński mówił o nich wtedy, że przenoszą „różnego rodzaju choroby, pasożyty i pierwotniaki”. Skutkiem kampanii antyuchodźczej obecnego rządu były dziesiątki nagłośnionych medialnie ataków na osoby o innym kolorze skóry w różnych miastach Polski. Można się

tylko domyślać, ile takich incydentów nie zostało zgłoszonych policji.

W kontekście obecnej nagonki na społeczność LGBT warto zadać sobie pytanie, dlaczego to właśnie ta grupa mniejszościowa stała się celem opisanej kampanii nienawiści. Odpowiedzią na nie może być rola, jaką rodzina odgrywa w obecnym systemie ekonomicznym.

Rodzina w jej tradycyjnym kształcie ma ogromne znaczenie dla rządów i kapitału, ponieważ to w jej ramach dostarczana jest dla gospodarki w tani sposób siła robocza, a przy okazji zachowana zostaje hierarchiczna, tradycyjna struktura społeczna. Obciążenia związane z utrzymaniem ludzi w zdolności do pracy oraz wychowaniem kolejnego pokolenia pracowników spoczywają na rodzinie.

Oparta na zasadzie dążenia do ciągłego wzrostu gospodarka kapitalistyczna potrzebuje odpowiedniej podaży siły roboczej. Tymczasem w ostatnich latach w Polsce obserwujemy znaczący spadek dzietności, a rok 2018 przyniósł ujemny przyrost naturalny i największą od 1946 r. liczbę zgonów – 414 tysięcy. W obliczu takiej sytuacji demograficznej rodziny jedнопłciowe przedstawiane są przez rząd jako bezproduktywne oraz egoistyczne i stanowią doskonały cel ataku.

Obalenie ucisku i wyzysku

Pracownicza Demokracja zawsze przeciwstawiała się wszelkim formom dyskryminacji społeczności LGBT. Walce z kapitalizmem i dążeniu do jego obalenia musi towarzyszyć także walka o równość gejų, lesbijek, osób biseksualnych i transpłciowych, bo tylko obalenie wszystkich form ucisku i wyzysku umożliwi zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego. Ludzie muszą mieć prawo do swobodnej realizacji swoich potrzeb seksualnych i emocjonalnych w takiej formie, która im odpowiada, o ile opiera się to na zasadzie dobrowolności.

Rozumieli to już rewolucyjni rosyjscy w 1917 r. To właśnie tam w wyniku buntu i odrzucenia starych uprzedzeń cofnięto kary za kontakty homoseksualne. Jednak emancypacyjny dorobek rewolucji został wkrótce zniszczony przez kontrrewolucję Stalina. W całym XX w. autorytarne pravicowe reżimy stosowały represje wobec społeczności LGBT.

Obowiązkiem lewicy jest ciągła walka ze wszelkimi formami dyskryminacji i uprzedzeniami.

Tomasz Wiewiór

Przepraszam, że przeszkadzam Bootsa Riley'ego Dokuczając szefom magicznym realizmem i strajkami

Reżyserski debiut Bootsa Riley'ego to świetny film o walce klas, rasizmie i świadomości. Głównym bohaterem jest Cassius „Cash” Green, bezrobotny mieszkaniec półfikcyjnej wersji miasta Oakland w Kalifornii.

Cash zostaje w końcu zatrudniony przez firmę telemarketingową RegalView. Postać grana przez Danny'ego Glovera – Langston zachęca Casha to używania „białego głosu” podczas sprzedaży przez telefon. Głos ten uosabia fikcyjną, nieosiągalną dla większości ludzi rzeczywistość – łatwego, pełnego komfortu życia.

Strategia ta sprawia, że wyniki sprzedaży Casha szybko rosną, przyciągając jednocześnie uwagę zarządu firmy. Cash dostał awans i jest już „wiodącym telemarketerem”.

W tym samym czasie w RegalView zaczynają powstawać związki zawodowe. Kanwą filmu staje się rozdarte życie Casha. Wybory, których dokonuje główny bohater i sytuacje, przed którymi staje, są dość niewiarygodne. Przez to film może być postrzegany jako przykład „realizmu magicznego”.

Cash nie jest żadnym aktywistą, tak jak jego partnerka Detroit czy Squeeze, który organizuje związki zawodowe w RegalView. Cash jest zwyczajnym czło-

wiekiem, trochę dziwnym, niepewnym siebie i przyciąganym przez przeciwstawiające się siły.



Jego zawodowy awans zmusza go do usprawiedliwiania najbardziej podejrzanych transakcji, w tym sprzedaży broni korporacjom zbrojeniowym.

Dzięki promocji, Cash nawiązuje także bliższy kontakt ze Stevem Liftem,

szefem Worry Free, firmy która chce przekonać ludzi, że nie ma nic złego w niewolniczej pracy. W tej roli fantastycznie sprawdza się Armie Hammer, który wypowiada jedne z najlepszych kwestii w filmie.

„W gruncie rzeczy ciągle będziemy potrzebować pracowników”, mówi Lift po zbyt znajomym wykładzie na temat życia w postkapitalistycznym społeczeństwie.

I kiedy nikczemny plan w samym sercu filmu zostaje ujawniony, Lift mówi: „To jest jedno wielkie nieporozumienie. Nie jestem szalony, jest to bardzo racjonalne”.

Film uwidacznia niektóre z wielu hipokryzji kapitalizmu, które jesteśmy zmuszeni znosić. Od szefa, która stara się być twoim przyjacielem, do pustki rzekomo wyższej kultury klasy średniej.

W filmie jest wiele rzeczy, z którymi możemy się identyfikować i z których możemy się śmiać. Jedna scena, w której Cash zmuszony jest przez Stevena Lifta do rapowania wśród tłumu pełnego białych członków klasy średniej, jest wyjątkowo dręcząca.

W wywiadach Boots Riley mówił, że chciał, aby sceny w filmie, nie były zbyt dalekie od rzeczywistości. Niektóre z nich są szokujące, ale aż tak bardzo nie

odstają od realizmu. Stanowi to niewątpliwie zaletę filmu.

Żadne dzieło sztuki nie jest doskonałe i *Przepraszam, że przeszkadzam* nie jest tutaj wyjątkiem.

Momentami fabuła filmu jest pocięta, zwłaszcza w końcówce, gdzie wydarzenia nabierają coraz szybszego tempa, sprawiając, że z komedii wypelnionej sytuacyjnym humorem przenosimy się do nerwowego dramatu.

Czasem także komedia i polityka są połączone ze sobą bez większego sensu.

Niektórzy zarzucali filmowi, że nie nawołuje do robotniczej rewolucji prowadzonej przez organizację typu bolszewickiego. To raczej zbyt wygórowane oczekiwania.

Musiałoby minąć aż osiem lat, zanim film Bootsowi Riley'ego mógł zostać wyprodukowany – doskonały dowód na jego antykapitalistyczne inklinacje.

Przepraszam, że przeszkadzam to raczej przedziwne stadium ideologii i świadomości niż polityczny plan na obalenie kapitalizmu

A jak pokazuje sukces komercyjny filmu, przesłanie, aby kolektywnie rozwiązać niesprawiedliwości kapitalizmu, jest ciągle aktualne.

Shay Carroll
Tłumaczył Maciej Bancarzewski

Przepraszam, że przeszkadzam w polskich kinach od 15 marca

Reżyseria i scenariusz: Boots Riley
Czas trwania filmu: 112 minut

Str. 10: Maciej Bancarzewski

Kampania Sport Przeciw Homofobii



#SPORT PRZECIWIW HOMOFOBII

17 marca rozpoczęła się akcja #SportPrzeciwHomofobii (organizatorem jej jest Kampania Przeciw Homofobii).

Do akcji przyłączyli się między innymi Radek Majdan, Jolanta Ogar-Hill, Kamil Siemaszko, Karolina Hamer, Grzegorz Sobieszek, Maciej Kozak, Otylia Jędrzejczak, Adam Małysz i Krzysztof Hołowczyc.

Homofobia i rasizm ciągle obecne są na trybunach polskich trybunach (na warszawskiej Legii wywieszono ostatnio transparent: „Warszawa wolna od pedalstwa”). #SportPrzeciwHomofobii to bardzo dobry pomysł, by walczyć z uprzedzeniami wykorzystując wizerunek znanych sportowców. Zwłaszcza w świetle rosnącej nagonki prawicy i samego rządu na środowiska LGBT.

Olga Tokarczuk nominowana do nagrody Bookera

Dwa lata temu do kin wszedł film *Pokoł* w reżyserii Agnieszki Holland na podstawie książki Olgi Tokarczuk *Prowadź swój pług przez gości umarłych* wydanej jeszcze w 2009 roku.

Pomimo kilku zalet obrazu Holland, książka jest o wiele lepsza od jej filmowej adaptacji. Powieść Tokarczuk została znienawidzona przez polską prawicę za promowanie rzekomego „ekoterroryzmu”.



Prowadź swój pług przez gości umarłych to nie tylko wyśmienity thriller, ale także śmieszne dialogi i dobrze przedstawiona polska rzeczywistość. Nic więc dziwnego, że Tokarczuk znów została doceniona na arenie międzynarodowej (rok wcześniej dostała nagrodę za *Biegunów*).

Nominowana książka została przetłumaczona przez Antonię Lloyd-Jones.

Odszedł wokalista The Prodigy Keith Flint (1969-2019)

Na początku marca, w wieku zaledwie pięćdziesięciu lat, odszedł Keith Flint, wokalista i tancerz angielskiego zespołu The Prodigy. Oryginalne, agresywne elektroniczne brzmienie wraz z punkową energią i wyrazistym głosem Flinta, wyróżniały grupę już od początku lat dziewięćdziesiątych.

The Prodigy w genialny sposób łączy alternatywną muzykę taneczną z elementami etnicznymi (na przykład, indyjska wokaliza w „Smack My Bitch Up” czy klezmerska melodia w „Medicine”).

The Prodigy to przykład bezkompromisowego, wielokulturowego zespołu, który nie ulega muzycznym modom, a przy tym pozostaje niezmiernie popularny. Keith Flint był jego najbardziej charakterystycznym akcentem. Zespół w składzie Liam Howlett i Maxim gra dalej.



Plati Polska – Kwidzyn

Strajk o podwyżki i pikieta solidarnościowa

8 marca, pod kwidzyńską fabryką, odbyła się pikieta zorganizowana przez NSZZ „Solidarność”. Jej celem było wyrażenie poparcia dla strajkujących pracowników zakładu, którzy 21 lutego przystąpili do strajku na tle płacowym. Początkowo pracownicy strajkowali na każdej ze zmian przez trzy godziny, ale potem zaostrzyli strajk do 5-godzinnej przerwy.

Rozmowy na temat podwyżek płac zaczęły się jeszcze w marcu 2018. Komisja Zakładowa zgodziła się na przesunięcie rozmów na wrzesień 2018 r., idąc na kompromis po deklaracji firmy, że podwyżki zostaną przeprowadzone we wrześniu 2018 r. Jednak wtedy szefostwo zapowiedziało, że żadnych podwyżek nie będzie ani w 2018, ani w 2019 roku. W odpowiedzi, w październiku związek rozpoczął spór zbiorowy, a po fiasku negocjacji zorganizował referendum strajkowe. W referendum wzięło udział 70 proc pracowników, 81 proc z nich opowiedziało się za przeprowadzeniem strajku.

Airbus Poland – Warszawa

Strajk ostrzegawczy

28 lutego na terenie zakładu odbył się dwugodzinny strajk ostrzegawczy. Organizatorem akcji była Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność”, która domaga się podwyżek płac i pozostaje w sporze zbiorowym z dyrekcją firmy. Uczestnicy protestu trzymali plakaty z napisami: „Chcemy działań nie obietnic”; „Żądamy podwyżki płac”; „I tak wygramy” – oraz liczne flagi związkowe. Przewodniczący „Solidarności” w Airbus podziękował wszystkim strajkującym za odwagę i determinację, ponieważ dyrekcja przedsiębiorstwa próbowała zastraszyć załogę, by nie dopuścić do strajku.

26 marca pracownicy Airbusa głosowali w referendum strajkowym, w którym wzięło udział 411 pracowników. 385 było „za”, a 23 „przeciw” (2 głosy nieważne). W zakładzie zatrudnionych jest ok. 780 pracowników. Wyniki referendum są wiążące.

Autoliv – Oława

Pikieta protestacyjna



Pracownicy firmy 4 marca wzięli udział w pikiecie protestacyjnej zorganizowanej przez NSZZ Autoliv, działający w ramach OPZZ związek zawodowy pracowników. Protestujący i reprezentujący ich związek zawodowy wysuwają szereg żądań natury płacowej, a także domagają się poprawy warunków pracy.

Ciech Soda Polska – Inowrocław

Protest pod siedzibą zarządu

Pod siedzibą zarządu firmy w Inowrocławiu odbyła się pikieta protestacyjna zorganizowana przez Międzyzakładowy Wolny Związek Zawodowy Pracowników Produkcji. Protestujący przekazali władzom spółki petycję, w której przedstawili swoje żądania. Domagają się m.in. wypłaty nagrody w wysokości 1000 zł brutto na każdego pracownika, opracowania nowego regulaminu premiowania, wprowadzenia dodatku stażowego. Żądano też, aby w stosunku do osób uczestniczących w proteście pracodawca nie prowadził działań odwetowych.

Sieć sklepów „Stokrotka”

Spór zbiorowy – chcą podwyżek

Od jesieni 2018 roku trwa spór zbiorowy w sieci sklepów „Stokrotka”. Związkowcy z NSZZ „Solidarność” domagają się 500 złotych brutto podwyżki dla szeregowych pracowników sieci. Pracodawca utrzymuje, że wynagrodzenia kształtują się w firmie „na poziomie rynkowym”. Spór jest obecnie na etapie mediacji, jednak przy takim nastawieniu zarządu firmy związkowcy powinni szykować się do akcji trajkowych.

Danfoss Poland – Grodzisk Mazowiecki

Pikieta na rzecz wzrostu wynagrodzeń

W centrum Grodziska Mazowieckiego 9 marca odbyła się pikieta protestacyjna pracowników firmy. Protest zorganizowany został przez Komisję Zakładową OZZ Inicjatywa Pracownicza a wzięło w nim udział około 50 osób. Bezpośrednim impulsem do zorganizowania akcji były rozmowy z kierownictwem firmy na temat wzrostu płac. Związek domaga się wzrostu wynagrodzeń o 4,5 proc., dyrekcja daje 1,1 proc.

Fiat Chrysler Automobiles Poland – Tychy

Kolejny wiec protestacyjny

Międzyzakładowa Organizacja Związkowa NSZZ „Solidarność” w FCA Poland 7 marca już drugi raz zorganizowała wiec protestacyjny przed bramą zakładu. Protestujący domagali się podwyżek wynagrodzeń. Chodzi o wzrost stawek godzinowych o 5 zł.

Pierwsza kilkusetosobowa pikieta w tej sprawie odbyła się 21 lutego. Dyrekcja jednak, mimo że postulaty płacowe związku zgłaszane były w trybie sporu zbiorowego, nie przystąpiła do rozmów. Dlatego na pikiecie 7 marca Wanda Stróżyk, przewodnicząca zakładowej „Solidarności”, ogłosiła formalny początek sporu zbiorowego w FCA Poland i rozpoczęcie przygotowań do referendum strajkowego.

Mleczarnia – Ostrów Mazowiecka

Najpierw spór zbiorowy, potem strajk

Związkowcy z zakładowej „Solidarności” 4 marca wstąpili na drogę sporu zbiorowego z pracodawcą. Przedstawili szereg postulatów i zapowiedzieli, że będą czekać 7 dni na odpowiedź na ich żądania. W razie braku woli ze strony dyrekcji do negocjacji, nie wykluczają strajku.

Postulaty związku to zwiększenie stawek zaszeregowania wszystkich pracowników o 10 proc. brutto oraz powrót dodatku za niedziele i święta od 1 maja 2019 roku, czyli znaczące podwyżki. Związkowcy domagają się też zmian w regulaminie pracy i płacy, likwidacji systemu akordowego, a także terminowego wypłacania poborów.

Inspekcja Weterynaryjna – Legnica

Trwa strajk włoski

W całej Polsce pracownicy Inspekcji Weterynaryjnej od wielu miesięcy walczą o wyższe wynagrodzenie. Od grudnia 2018 r. punkty inspekcyjne na terenie całego kraju (350 jednostek IW) zostały oflagowane. Odbyła się też jednodniowa akcja polegająca na wzięciu wolnego przez wszystkich pracowników, co sparaliżowało pracę podmiotów zależnych od działań Inspekcji. W ramach ogólnokrajowej walki o godne zarobki pracownicy legnickiej Inspekcji Weterynaryjnej podjęli kolejną formę protestu i przystąpili do strajku włoskiego.

Volvo Polska – Wrocław

Spór zbiorowy o podwyżki

W firmie zaczyna się spór zbiorowy. Uchwałę w tej sprawie 18 marca podjęła Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” i przedstawiła szereg żądań. Związkowcy domagają się podwyżek wynagrodzeń dla pracowników produkcji i administracji, wypłaty premii rocznej, podwyższenia w tabelach stawek zaszeregowania pracowników zatrudnionych na stanowiskach robotniczych stawek początkowych i końcowych o 300 zł. Związek zapowiada zorganizowanie w najbliższym czasie akcji wspierających postulaty NSZZ „Solidarność”.

Taksówkarze – Warszawa

Protest przeciw zmianom w ustawie

W Warszawie przed siedzibą Ministerstwa Infrastruktury i Rozwoju odbył się 5 marca protest taksówkarzy przeciwko niekorzystnym dla nich zmianom ustawy o transporcie drogowym. Organizatorem było NSZZ Solidarność Taksówkarzy Zawodowych miasta stołecznego Warszawy i Samorządny Związek Zawodowy Taksówkarzy RP. Wzięło w nim udział około 150 osób.

Str. 10: Joanna Puszwacka

Rolnicy

Protesty AgroUnii na ulicach Warszawy

13 marca doszło do kolejnych protestów rolniczej AgroUnii. Na warszawskim pl. Zawiszy zapłonęły opony. W proteście przeciw niskim cenom skupu rozrzucono także jabłka i świńskie tusze. Minister rolnictwa skrytykował protestujących, mówiąc o marnowaniu żywności. Taki zarzut w ustach przedstawiciela państwa, w którym tony żywności stale ulegają zmarnowaniu, można uznać za marny żart.

Żartem nie jest jednak to, że lider AgroUnii Michał Kołodziejczak za „niszczenie mienia” (nawierzchnię jezdni i sygnalizator) i „czynny udział w zbiegowisku” może dostać odpowiednio 5 i 3 lata więzienia.

Wszelka kara za protest byłaby skandalem. Nie zmienia to faktu, że protesty rolników-producentów mają inny charakter niż akcje pracownicze. Kołodziejczak posiada średniej wielkości gospodarstwo (13,5 hektara).

Daleko mu do wielkiego latyfandy, ale w polskich warunkach to więcej niż posiada przeciętny rolnik (trzy czwarte gospodarstw w Polsce nie przekracza 10 hektarów). Specyfika protestów rolniczych jest taka, że gdy spadają ceny skupu produktów rolnych, odczuwają to zarówno ci duzi, jak i ci mali.

Stąd rzeczywista wściekłość wielu z nich ledwo wiążących koniec z końcem, ale także łączenie w jedno ludzi o bardzo różnej sytuacji majątkowej. Ruchy rolnicze mogą więc łatwo pójść zarówno w kierunku lewicowym, jak i prawicowym.

Najlepszym sojusznikiem dla niezamożnych rolników są ruchy pracownicze i zerwanie z dzisiejszym marnotrawnym i nieekologicznym systemem produkcji rolnej dla zysku.

Filip Ilkowski

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja ma członków i grupy w różnych miastach, m.in. w Warszawie, Szczecinie, Krakowie, Trójmieście, Wrocławiu, Poznaniu i Kielcach.
Organizujemy spotkania, uczestniczymy w różnych kampaniach, wydajemy gazetę i literaturę o różnych aspektach antykapitalizmu.
Organizujemy też **większe spotkania publiczne.**
Wszystkie nasze spotkania są otwarte.
Aby spotkać się z nami w Twojej miejscowości **zadzwoń pod numer telefonu, napisz do nas maila lub skontaktuj się z nami na Facebooku.**

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w środy o godz. 18.30 w Warszawie u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 107 (blisko stacji metra Ratusz)

Sprzedaż gazety, Warszawa: **soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.**

**Kontakt do nas: pracdem@go2.pl
facebook.com/pracdem**

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprzedowany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarca nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowyzwolenicze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Polecamy dwie książki nt. imperializmu

Teorie klasyczne imperializmu kapitalistycznego. Zarys krytyczny
(cena 32 zł + koszt wysyłki)

Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych
(cena 34 zł + koszt wysyłki)

autor: Filip Ilkowski

wydawnictwo adam marszałek
2015



* Broszury * Książki * Prenumerata gazety *

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok / 11 nr)

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

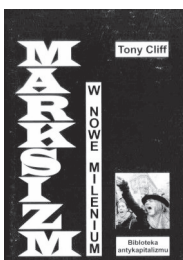
Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?
Zbiór tekstów Lwa Trockiego i artykułów Pracowniczej Demokracji - 3 zł

List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewski
- koszt ksera i przesyłki

Rozwój socjalizmu od utopii do nauki
Fryderyk Engels
- koszt ksera i przesyłki

Zbrodnie Stalina
Lew Trocki
18 zł

oraz wiele innych książek i broszur



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

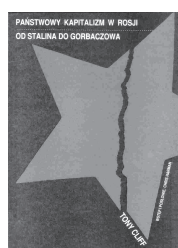
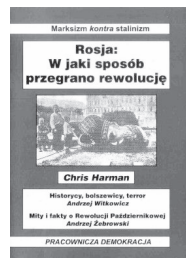


Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

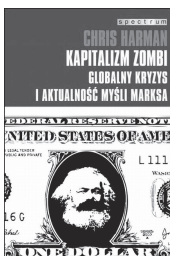


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 3 zł

Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl - PO BOX 12, 01-900 Warszawa 118

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org
facebook.com/pracdem

Młodzieżowy Strajk Klimatyczny Nie ma planety B



15.03.19 Poznań

15 marca ponad 1,5 miliona uczniów i uczennic, w 125 krajach na wszystkich kontynentach, uczestniczyło w strajkach szkolnych w sprawie zmian klimatycznych!

W wielu krajach miały miejsce ogromne demonstracje: 300 tys. osób w Niemczech, Francja – 168 tys., 150 tys. w Montrealu, w Kanadzie, Australia – 150 tys., Brytania – 50 tys., Irlandia – 16 tys.

W Polsce, w ramach Młodzieżowego Strajku Klimatycznego ok. 6 tys. wyszło na ulice Warszawy, setki osób protestowały w innych miastach.

W niektórych krajach, gdzie ruch dopiero co rozpoczyna swoje działanie, demonstracje były mniejsze, lecz wciąż ważne. W Hajdarabadzie, w Indiach, 300 osób uczestniczyło w demonstracji.

Ruch uczniowski miał swój początek w sierpniu 2018 r., gdy uczennica

Greta Thunberg rozpoczęła strajk przed szwedzkim parlamentem.

Ruch rozpowszechnił się w błyskawiczny sposób. I trudno się dziwić dlaczego.

Według opublikowanego 28 marca raportu Światowej Organizacji Meteorologicznej (WMO), zmiany klimatyczne w zeszłym roku dotknęły na całym świecie 62 mln ludzi.

35 mln doświadczyło powodzi.

Ponad 1600 zgonów było związanych z intensywnymi falami upałów i pożarami w Europie, Japonii i USA. Indyjski stan Kerala doświadczył najsilniejszych opadów i największych powodzi od prawie stu lat.

W marcu 2019 r. cyklon Idai zniszczył ogromne obszary Mozambiku, Zimbabwe i Malawi, pozbawiając dachu nad głową setki tysięcy ludzi i zalewając 3000 kilometrów kwadratowych ziemi. Rząd Mozambiku oszacował, że

zginęło 1000 osób. Ostateczna liczba ofiar śmiertelnych może być znacznie wyższa, gdy odpłyną wody powodziowe.

Petteri Taalas, sekretarz generalny WMO, ostrzegł, że Idai „może okazać się jedną z najbardziej śmiertelnych katastrof związanych z pogodą, jakie dotknęły półkulę południową”.

Emisje dwutlenku węgla – główna przyczyna globalnego ocieplenia – wciąż rosną.

Jak można zapobiec jeszcze tragiczniejszej w skutkach katastrofie klimatycznej?

Na rządy nie można liczyć. Oparty na pogoni za zyskiem kapitalizm nie jest w stanie rozwiązać kryzysu klimatycznego.

Jedynie wielki ruch, z pracownikami w swoim sercu, może działać w interesie zwykłych ludzi i naszej planety.

Jest nadzieja. 15 marca dało się zauważyć, że tam gdzie uczestniczyli w nich pracownicy – np. w Australii i Francji – demonstracje były większe.

Związkowcy powinni walczyć o solidarność z uczennicami i uczniami, a także organizować własne akcje w sprawie klimatu.

Młodzieżowy Strajk Klimatyczny

Następny strajk odbędzie się
12 kwietnia 2019 r.

Od organizatorek i organizatorów:
„Zapraszamy wszystkie chętne osoby, wpadajcie nawet jeśli nie jesteście młodzieżą!”

WEEKEND ANTKAPITALIZMU



Pracownicza Demokracja zaprasza na Weekend Antykapitalizmu 2019, który odbędzie się w Warszawie, w dniach 31 maja – 2 czerwca.

Weekend Antykapitalizmu jest corocznym wydarzeniem niezbędnym dla ludzi działających w ruchach i kampaniach oddolnych, związkach zawodowych czy organizacjach lewicowych. Dla osób, które kwestionują powszechną propagandę prokapitalistyczną, neoliberalną czy narodowo-konserwatywną i dla tych, którzy chcą przyczynić się do walki z niesprawiedliwością społeczną, o prawa pracownicze, przeciw wszelkiej dyskryminacji, militarystyce i bierności w obliczu kryzysu klimatycznego.

Przyjdź i weź udział w dyskusji na następujące tematy:

- * 30 lat po 1989 roku
- * Czy możemy zatrzymać katastrofę klimatyczną?
- * Po eurowyborach: co dalej dla lewicy pracowniczej?
- * Róża Luksemburg – teoretyczka i praktyczka rewolucji
- * O prawa osób LGBT+
- * Kościół w polskim kapitalizmie
- * Strajki i walki pracownicze w dzisiejszej Polsce
- * Unia Europejska, imperializm i „zachodnia cywilizacja”
- * Jak budować ruch antyrasistowski i antyfaszystowski?

Witamy uchodźców!



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

pracowniczademokracja.org

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)
Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:
pracdem@go2.pl